



Michał Buszewicz „Edukacja seksualna”, reż. Michał Buszewicz, Teatr Współczesny w Szczecinie, 2022. Fot. Piotr Nykowski

## Jak edukować?

ANNA PAJĘCKA

PRZEDSTAWIENIA / 18 MAR, 2022

W 1972 roku artystka wizualna Natalia LL nagrywa aktorkę wsuwającą do ust banana. Aktorka robi to powoli i zmysłowo. Ma z tego wiele radości, śmieje się odgryzając końcówkę owocu. Bez wątpienia to jeden z najbardziej erotycznych obrazów, jakie wytworzyła polska sztuka, a jednocześnie moment, w którym zaczęła się w Polsce walka o zaistnienie kobiecej przyjemności seksualnej w dyskursie. Obraz reprodukowany też poza obiegiem artystycznym utrwalił banana jako przedmiot, na który można dokonać przeniesienia erotycznych znaczeń. Falliczny, lekko zgąty kształt aż sam się prosi o porównanie. Podobnie jak falliczna marchewka, która w *Męczennikach* u Grzegorza Jarzyny (2015) występuje jako rekwizyt podczas lekcji edukacji seksualnej – obiekt imitujący penis; uczniowie mają nauczyć się nasuwać na nią prezerwatywę. U Jarzyny lekcja edukacji seksualnej, połączona z reakcją wywodzącą się z fanatyzmu, to silny obraz krytyczny, trochę odpowiadający dzisiejszej aurze ze szkółach.



Fot. Piotr Nykowski

Z kolei w innym przedstawieniu, w *Diablach* Agnieszki Błońskiej (2019), już po czarnych protestach, edukacja seksualna (dorosłych!) odbywa się nieintencjonalnie, pomiędzy scenami. Możliwe, że to właśnie z tego przedstawienia znaczna część męskiej widowni dowiedziała się jak obsługiwać lechtaczkę. Nie ma tam bananów ani marchewek, jest za to szum wibratorów przyłożonych blisko do mikrofonu i lekcja wywołania przyjemności przez delikatne dotykanie przedramion. Od banana, przez fanatyzm, do instrukcji obsługi, pod widmem zawetowanego szczęśliwie LexCzarnek i kuratorów oświaty prosto z piekła, teatr uczy Polaków dobrego seksu i krytykuje brak edukacji. W Teatrze Współczesnym w Szczecinie powstał spektakl poświęcony wyłącznie temu zagadnieniu.

„Wszystkie debaty, które nas obecnie rozpalają, kręcą się wokół – za przeproszeniem – dupy i okolic. Dotyczą kwestii związanych z moralnością seksualną. A to nie jest centrum społecznego życia [...] Postępowe elity zajęły się nierównościami płciowymi i seksualnymi, a zupełnie straciły z oczu proste nierówności ekonomiczne, które są skądemś”. To słowa profesora Marcina Króla z 2014 roku. Myślenie Króla wchodziło w te same koleiny, w które wikłają się na własne życzenie uczestnicy sporów w ramach polityki tożsamości, produkując wizję świata bez skali szarości. Jeśli „wszystkie debaty kręcą się wokół dupy”, to dlaczego seks wraz z transformacją ustrojową stał się politycznym sionem w pokoju? Transformacja ustrojowa w Polsce zabiła edukację seksualną, podobnie jak w ogóle seksualność rozumianą inaczej niż reprodukcja. Przecież podręcznik *Przysposobienie do życia w rodzinie* autorstwa Wiesława Sokoluka, Marii Trawińskiej i Dagmary Andziak, wydany w 1987 roku nie tylko jak na PRL był postępową pozycją edukacyjną (uwzględniając związki jednopłciowe, podwójne końcówki, posługując się naukową terminologią). Edukacja seksualna w Polsce nie istnieje już od ponad trzydziestu lat i to nie jest wyłącznie efektem rządów prawicowych fundamentalistów.

*Edukacja seksualna* w reżyserii Michała Buszewicza nie zajmuje się jednak politycznym tem dyskursu na ten seksu, a raczej jest próbą opowiedzenia tego, na co w polskiej szkole nie ma miejsca. Spektakl otwiera Helena Urbańska. To jej debiut na dużej scenie Współczesnego (i nawiasem mówiąc wielkie szczęście dla szczecińskiego teatru, że pozyskał ją do zespołu), opowiada więc o tym, że logika pierwszego razu jest zawsze taka sama. Banan to rekwizyt powracający, będą go obracać w dłoniach także Maria Dąbrowska i Ewa Sobiech, podobnie jak będzie powracać metafora pracy aktorskiej i zbierania doświadczeń seksualnych. Z edukacją seksualną w Polsce jest zresztą jak z tym bananem na scenie i ośmiornicą, stanowiącą element scenografii Doris Nawrot. Banan to miły i bezpieczny owoc, z którego robi się przecier, o ile nie wpisie się go w „niebezpieczny” kontekst gender (kanonizacji już przykład dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie zdejmującego wspomnianą pracę Natalii LL z ekspozycji pod zarzutem publicznego zgorszenia). Ośmiornica, na scenie Współczesnego przedstawiona jako gigantyczne monstrum, wokół którego performują aktorki i aktorzy, to zwierzę, które w rzeczywistości wyewoluowało do nieuprawiania seksu (rozmaża się poprzez przenoszenia nasienia na jednej ze swoich maciek). To też nazwa wiejskiego, kościelnego programu edukacji seksualnej dążącego do poprawienia komunikacji na temat seksualności wśród młodych ludzi i ich rodziców, który powstał w Stanach Zjednoczonych w celu upowszechniania go w religijnych placówkach. Zatem obecność ośmiornicy, często określanej jako zwierzę przyszłości, wybrzmiewa na scenie jak widmo prawie apokaliptyczne – widmo świata, w którym inne gatunki także wyrzekają się seksu albo polska przestrzeń publiczna, w której, wbrew słowom Marcina Króla, seks pozostaje niewypowiedziany.

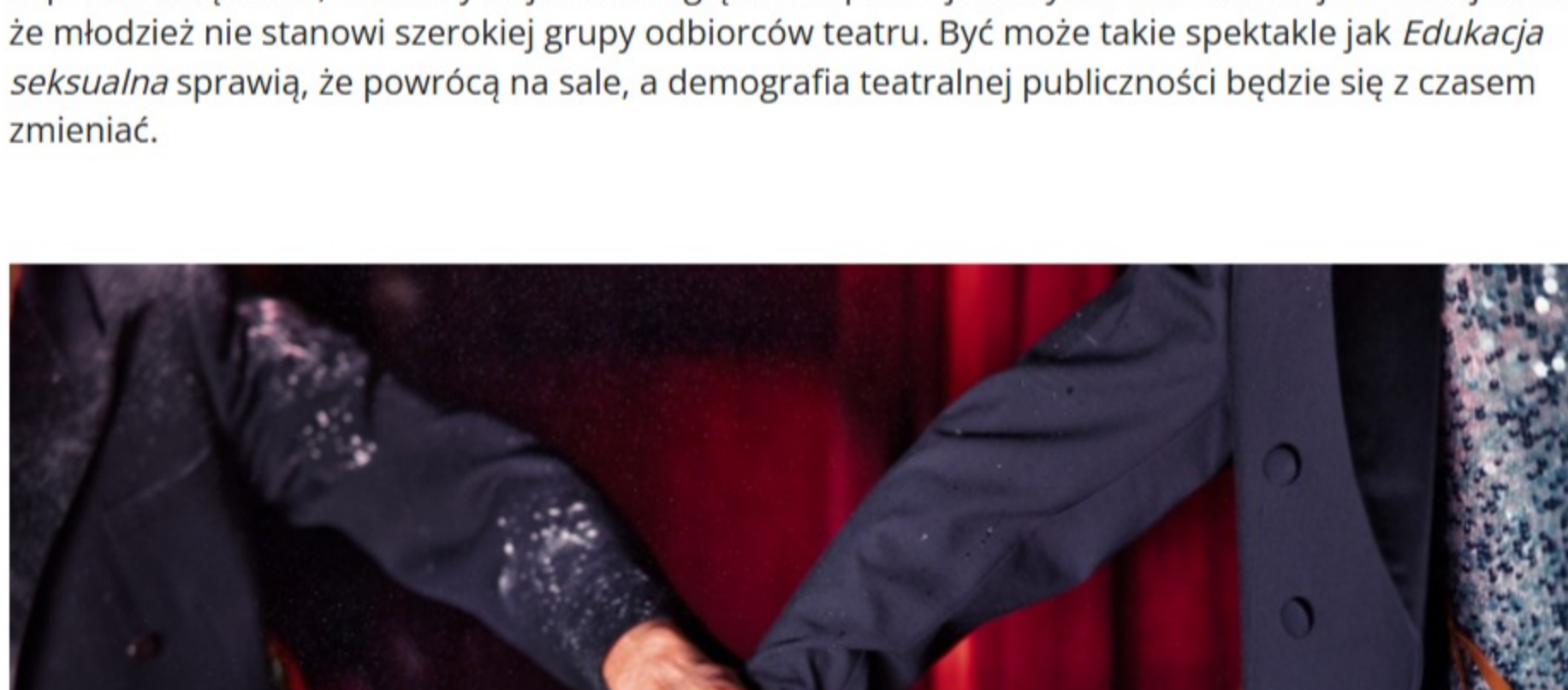


Fot. Piotr Nykowski

Zastosowana w spektaklu konwencja horroru, zarówno w kostiumach i makijażach, jak i scenografia, wprowadza w świat jak z filmów *grozy*: nie bez powodu większość nas na pytanie czy chcielibyśmy mieć znowu kilkanaście lat zaprzeczła bez zastanowienia. Jednak w *Edukacji seksualnej* jest w nim i luz, i oddech. Fenomenalna choreografia Katarzyny Sikory (nazywana „choreografią menstruacyjną”), stawia przed zespołem aktorskie wyzwanie: nie co dzień pojawia się przecież okazja, żeby zagrać obumierające plemniki albo komórkę jajową. Buszewicz nie oszczędza się też w zonglowaniu formami, a przy tej okazji wychodzi jak znakomity jest zespół Teatru Współczesnego w Szczecinie: ogrywa i pantomimie o seksualnym konsensie ubraną w metaforę picia herbatki i sceny intymnych opowieści. Trudno powiedzieć na ile świadomie wspomniana pantomima dyskutuje tu ze sceną z Trzech epizodów z życia rodziny Markusa Ohra (2021) – gdzie postać córytudy odgrywa dramatyczne kalambury, aby opowiedzieć rodzinie, że została zgwałcona przez wujka – ale w głowie widzów obu tych spektakli może rezonować. Tu śmiechem, tam dopełnionym humorem dramatyzmem. Są też fenomenalne sekwencje na duety i tria aktorskie. W pierwszej z nich trzy pary: dojrzała kobieta przed inicjacją seksualną i młodszy od niej mężczyzna, para heteroseksualnych i homoseksualnych nastolatków, odtwarzają moment inicjowania pierwszego razu. Niezręczności wynikające z tego czy na pewno panuje konsens co do intencji, czy wybrana na tę okoliczność bielizna nie jest zbyt wyszukana, na ile sobie pozwolili i kto powinien wykonać pierwszy krok, omawiane są naprzemiennie, znajdując ostatecznie dobre rozwiązania wszystkich epizodów. Bardziej w konwencji grozy przedstawiona jest tu scena sprzed telewizora: oto podczas wspólnego seansu z rodzicami na ekranie pojawia się wątek prowokujący rozmowę o seksie, której już nie uda się uniknąć. Scena z telewizorem jest zresztą wzięta z doświadczenia reżysera, który w wywiadzie opowiada, że w trakcie rodzinnego seansu filmu *Blue Lagoon* musiał skonfrontować się z próbą ograniania seksualnego tabu, a samo to doświadczenie stało się dla niego znaczące.

Nie brakuje też gorzkiej ironii. Nie bez powodu przewodnikiem po świecie wiedzy o seksualności jest Jacek Piątowski. Nie tylko mężczyzna, ale też najstarszy z obsady. Rezonuje to z polską rzeczywistością, w której za autorytet mediów nadal uchodzi Lew Starowicz, a jeśli ma być mowa o edukacji seksualnej na poważnie – adresem jest Zbigniew Izdebski. Edukacja seksualna w dyskursie publicznym jest męską domeną, jeśli już w nim jest.

Zrobić spektakl na bazie podręcznikowej wiedzy, dbając o jego przekaz, wizualność, a do tego wystawialność (w końcu to teatr, a nie szkolna sala) to trudne zadanie. Zwłaszcza jeśli jest się osobą dorosłą, a czas inicjacji ma się, co by nie mówić, za sobą. Siłą rzeczy, żeby było z korzyścią dla wszystkich, takie przedstawienie powinno być adresowane głównie do młodzieży. Co począć zatem z wykiem generacji Z? Naśladować, przejąć, zdystansować się? Pomysłem szczecińskiego teatru było powołanie i zaangażowanie Rady Młodzieżowej. W ramach działań Rada przejęła między innymi media społecznościowe teatru, gdzie jej członkowie i członkinie publikowały słowniczek, z którego przynajmniej, i ja się czegoś nauczyłam. Zarówno zaangażowanie młodzieży, jak i pojawienie się tego spektaklu w repertuarze na otwarcie sezonu są zapowiedzią kształtu instytucji pod artystyczną dyrekcją Jakuba Skrzywanki. Reżyser doskonale wie, jak włączyć młodzież. Jego *Autokorekta* (2021) była bardzo udanym ćwiczeniem warsztatowym, z którego powstał wzruszający spektakl z energią zupełnie inną niż to, co zazwyczaj można oglądać na profesjonalnych scenach. Nie jest też tajemnicą, że młodzież nie stanowi szerokiej grupy odbiorców teatru. Być może takie spektakle jak *Edukacja seksualna* sprawią, że powrócą na sale, a demografia teatralnej publiczności będzie się z czasem zmieniać.



Fot. Piotr Nykowski

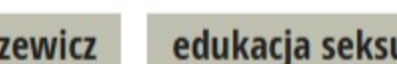
Po premierze spektaklu Piotr Morawski napisał na łamach „Dialogu”, że wystawienie tej sztuki potwierdza, że „teatr publiczny jest od tego, żeby edukować, a jeśli szkoła pod rządami ministra Czarnka, nie zamierza wprowadzać do programu edukacji seksualnej, zadanie to przejmie teatr nie tylko grając spektakl, lecz także organizując nieodpłatne warsztaty dla wszystkich chętnych”. O ile z pierwszą częścią tego zdania trudno się nie zgodzić, o tyle druga budzi moje wątpliwości. Teatr Współczesny w Szczecinie pod dyrekcją Skrzywanki niewątpliwie ma ambicję i chęć bycia także placówką edukacyjną (równolegle prowadzi warsztaty z edukacji seksualnej). Jednak powierzenie teatrowi funkcji zastępczej – przejęcie pola edukacji – byłoby niebezpieczne, nawet w samym założeniu. Bliskie to podejściu cytowanego Marcina Króla o traceniu z oczu nierówności – jakby teatr był instytucją dostępną niczym dom kultury, a nie instytucją, do której dostęp nie jest, choćby geograficznie, osiągalny dla wszystkich. Tak rozumiana edukacja w gruncie rzeczy nadal jest mało egalitarna. Stanisław Godlewski na łamach „Czasu Kultury” pisał też ostatnio: „Niebezpieczne jest traktowanie teatru jako narzędzia edukacyjnego. Choć takie podejście ma długą, sięgającą oświeceniową tradycję [...] zawsze pachnie protekcyjnym protekcyjnym”. Rzecz jest w samych narzędziach, którym posługuje się teatr: w wymarzonej formie nowoczesnej edukacji (może nawet doczekamy się go kiedyś w polskich szkołach) chodzi o wymianę, a nie bierny odbiór lub włączanie tylko według zaplanowanego przez jedną ze stron scenariusza. *Edukacja seksualna* na tym polu naprawdę próbuje. Aktorzy na chwilę wychodzą z roli zapraszając widzów do komunikacji: dzielenia się z nimi pytaniami i doświadczeniami otwierania się, podjęcia prawdziwego dialogu i zapewniania, że na pytania odpowiedzą eksperci. Twórcy dwoją się też i trują, żeby spektakl był jak najbardziej inkluzywny. *Edukacja seksualna* ma właściwie zerowy próg wejścia. To bardzo duży komplement, gdy pisze się o współczesnym teatrze.

Jednak mimo tych wszystkich zabiegów, na entuzjastycznie ogłaszane przez krytykę przejęcie przez teatr roli, którą musi zapewnić szkoła publiczna i dostępna dla wszystkich edukacja, jest po prostu za wcześnie.

### Tagi:

michał buszewicz edukacja seksualna teatr współczesny w szczecinie

### UDOSTĘPNIJ



### ANNA PAJĘCKA

Krytyczka sztuki, pracuje w redakcji „Dwutygodnika.com”.

## Polecamy



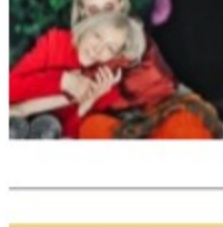
**Dramaturgia dramaturgów. Przypadek Michała Buszewicza**

W NUMERACH / 16 LIP, 2024



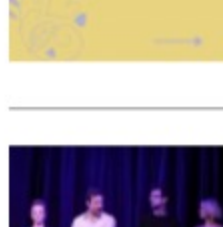
**To w ogóle nie jest śmieszne**

W NUMERACH / 16 LIP, 2024



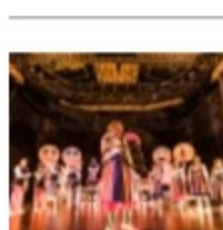
**Edukacja seksualna. Praktyki**

W NUMERACH /



**Wielopokoleniowość problemu**

W NUMERACH /



**Odezipiona lokomotywa**

PRZEDSTAWIENIA / 04 LIS, 2022



**Wspólna idea**

PRZEDSTAWIENIA / 24 CZE, 2022

- > Redakcja tekstu
- > Format tekstu
- > Format przypisów
- > Informacje
- > Przeciwdzielanie złym praktykom